

Ignacio Echániz SJ



MEKA I CHWAŁA

ŻYWA HISTORIA JEZUITÓW

Przełożył Bogusław Steczek SJ



Wydawnictwo WAM ♦ Księża Jezuici



W czterysta pięćdziesiąt lat
od przybycia pierwszych jezuitów do Polski;
w dwieście lat
od wskrzeszenia Towarzystwa Jezusowego na całym świecie;
w rok
od rozpoczęcia pontyfikatu przez pierwszego papieża jezuitę.



Tytuł oryginału
Pasión y gloria
La historia de la Compañía de Jesús en sus protagonistas

© 2000 Ediciones Mensajero, S.A.U. – Bilbao

© Wydawnictwo WAM – Książa Jezuici, 2014

Redakcja: Zofia Palowska
Korekta: Maria Armata
Projekt okładki: Krzysztof Błażejczyk
z wykorzystaniem pomysłu Andrzeja Sochackiego
Opracowanie graficzne wnętrza: Krzysztof Błażejczyk
Łamanie: Edycja

ISBN 978-83-7767-956-2

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa:

W S T Ę P

Historię Towarzystwa Jezusowego można nazwać *Męką i chwałą*, ponieważ taka właśnie jest, i to w wielu wymiarach.

Przede wszystkim w wymiarze mistycznym, jako że Towarzystwo Jezusowe musi naśladować swego Wodza i Głowę w trudach, aby wejść z Nim do chwały, zgodnie ze słowami Założyciela.

Ta fundamentalna zasada po ludzku oznacza krew, pot i łzy. W pierwszym rzędzie z powodu nieuniknionych braków i błędów, które dotyczą Towarzystwo jako grupę ludzi. Następnie z powodu sprzeciwu, jaki prowokowało ono zarówno z racji swych grzechów, jak i zasług i który w 1773 r. spowodował kasatę zakonu, doprowadzając mękę do finalnego punktu, do śmierci.

Ta głęboka i zasadnicza treść naszej historii usprawiedliwia tytuł *Męka i chwała*. Podtytuł – *Żywa historia* – pragnie wskazać, że chcemy ją przedstawić w sposób żywy i konkretny, w ludziach, którzy ją tworzyli i nią żyli.

Uważam, że taka formuła jest korzystna dla obydwu komponentów: dla historii i jej protagonistów, dla lasu i drzew. Czyni historię bardziej fascynującą, bo odsłania ją w ludziach z krwi i kości. Jej bohaterowie również zyskują, bo poznajemy ich z historycznej perspektywy. Oficjalna historia może okazać się trochę niewyraźna, za to aktorzy pojawiają się jasno i wyraźnie na pierwszym planie.

Starłem się osiągnąć dwie korzyści i połączyć je: ukazać galerię niezależnych portretów i jednocześnie uzyskać efekt jednego, wielkiego płótna na tle historii zakonu wraz z dynamiką przeżywanych przez bohaterów wydarzeń, które miały na nich wpływ lub których sami byli protagonistami. Czyli: las w drzewach i drzewa w lesie.

Chociaż wybranymi przeze mnie i prezentowanymi postaciami byli święci, ponieważ najlepiej odzwierciedlają ideały oraz misję Towarzystwa, nie ograniczyłem się do osób kanonizowanych lub ogłoszonych błogosławionymi. Włączyłem także wybitnych jezuitów, którzy nie doczekali się oficjalnego uznania Kościoła, ale zostali uznani przez historię. Nie było rzeczą słuszną ich wykluczyć. I podobnie jak czasami na obrazach Ostatniej Wieczerzy występuje Judasz, włączyłem także niektóre czarne owce, które przyczyniły się do „męki” Towarzystwa. Również one stanowią część obrazu.

Takie podejście ukazuje wyraźnie, że chociaż poczucie lojalności wobec Towarzystwa widoczne jest w moim opowiadaniu (i za to nie przepraszam), to jednak nie zafałszuje ono mojej wizji do tego stopnia, bym zamykał oczy na możliwość, a nawet rzeczywistość błędów. Czyli: historia, a nie panegiryk.

Dzieje Towarzystwa można stosunkowo łatwo podzielić zgodnie z cyklem pór roku klimatu śródziemnomorskiego: obietnica wiosny (1529–1581), bogactwo lata (1581–1687), żółknięcie i opadanie liści w jesieni (1687–1773), zima obumarcia (1773–1814) i druga wiosna wskrzeszenia (1814–1965). Epilog *Pedro Arrupe i towarzysze męczennicy* streszcza historię ostatnich trzydziestu lat.

Zamiast zamieszczać istniejącą obfitą bibliografię, ograniczam się do przytoczenia na końcu każdego rozdziału źródeł, z których rzeczywiście korzystałem. Biorąc jednak pod uwagę zamiar napisania popularnej historii i przestrzegając historycznych rygorów, nie obciążam tekstu cytatami ze źródeł i nie zamieszczam przypisów, chyba że przychodzi mi na myśl dodać jeden czy drugi interesujący szczegół. Jedynie gdy pragnę się powołać na jakiś celny osąd albo szczególnie trafną uwagę, powołam się na autorytet ich autora. Podobnie biorąc pod uwagę względnie skromne rozmiary tej pracy, nie zamieszczam pełnej narracji i o wielu rzeczach nie mówię. Będę zadowolony, jeśli uda mi się, przynajmniej w jakiejś mierze, przybliżyć historyczny okres i osobę.

Wyznaję z poczuciem winy brak konsekwencji w transkrypcji imion. Szanując przyjmowaną obecnie zasadę, imiona świętych i błogosławionych będą podane w polskiej wersji po polsku: Jan Franciszek (a nie Jean-François) Règis; Jan (a nie John) Ogilvie. Przy pozostałych osobach zachowałem formę oryginalną. Pojawia się więc: István Kaszap, Jacques Marquette, Pietro Caironi itd.

Moim największym grzechem jest jednak co innego: odważyłem się napisać historię, nie będąc historykiem, dysponując pewną znajomością małej historii, a zaledwie wyobrażeniem wielkiej. Znaczący odkryją sporo błędów, ale mam nadzieję, że przeciętny czytelnik pozostanie w sposób rozsądny zadowolony.

Pozostaje mi jedynie wymienić trzy osoby mające udział w realizacji projektu tej książki. Inicjatorem był ojciec Ignacio Cacho SJ, który wysunął propozycję i pokonał moje opory. Jego następcą na urzędzie prowincjała, ojciec Ignacio Echarte SJ, potwierdził zadanie i wspierał mnie przez cały czas. Wreszcie ojciec Hans Zwiefelhofer SJ, sekretarz Towarzystwa i mój bezpośredni szef w Kurii Generalnej, zwolnił mnie z wszystkich innych prac, bym się mógł poświęcić napisaniu tej historii. Wszystkim trzem serdecznie dziękuję.

Ignacio Echániz SJ

Rzym, 13 maja 1999 r.

ŚWIECI I BŁOGOSŁAWIENI TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO W PORZĄDKU CHRONOLOGICZNYM ICH ŚMIERCI

	ROK URODZENIA	ROK ŚMIERCI	
św. Piotr Faber	1506	1546	<i>pierwszy towarzysz</i>
św. Franciszek Ksawery	1506	1552	<i>misjonarz</i>
św. Ignacy Loyola	1491	1556	<i>ojciec i założyciel</i>
św. Stanisław Kostka	1550	1568	<i>nowicjusz</i>
bł. Ignacy de Azevedo	1526	1570	

i trzydziestu dziewięciu towarzyszy: bł. bł. Jakub de Andrade, Franciszek Alvares, Kasper Alvares, Manuel Alvares, Alfons de Baena, Marek Caldeira, Benedykt de Castro, Antoni Correia, Alojzy Correia, Szymon da Costa, Aleksy Delgado, Mikołaj Dinis, Grzegorz Escrivano, Antoni Fernandes, Dominik Fernandes, Jan Fernandes Jorge, Jan Fernandes Torres, Manuel Fernandes, Piotr de Fontoura, Andrzej Gonçalves, Gundisalw Henriques, Szymon Lopes, Franciszek de Magalhaes, Jan Mayorga, Alwar Mendes, Piotr Nunes, Manuel Pacheco, Franciszek Pérez Godoy, Jakub Pires, Błażej Ribeiro, Alojzy Rodrigues, Manuel Rodrigues, Fernando Sánchez, Jan de San Martín, Antoni Soares, Amaro Vaz, Jan de Zafra, Stefan Zudaire (Zuraire), Jan San Juan (kandydat)

męczennicy brazylijscy

św. Franciszek Borgiasz	1510	1572	<i>trzeci generał</i>
św. Edmund Campion	1540	1581	

i dwudziestu ośmiu towarzyszy: 1573 – bł. Tomasz Woodhouse; 1578 – bł. Jan Nelson; 1581 – św. Aleksander Briant; 1582 – bł. Tomasz Cottam; 1594 – bł. Jan Cornelius; 1595 – św. św. Robert Southwell i Henryk Walpole; 1600 – bł. Roger Filcock; 1601 – bł. Robert Middleton; 1602 – bł. Franciszek Page; 1605 – św. Mikołaj Owen; 1606 – bł. bł. Ralf Ashley i Edward Oldcorne;



1608 – św. Tomasz Garnet; 1628 – św. Edmund Arrowsmith;
1642 – bł. Tomasz Holland; 1644 – bł. Ralf Corbington (Corby);
1645 – św. Henryk Morse; 1651 – bł. Piotr Wright; 1679 – św. św. Fi-
lip Evans i Dawid Lewis oraz bł. bł. Wilhelm Ireland (Iremonger),
Jan Caldwell (Fenwick), Jan Gavan, Wilhelm Barrow (Harcourt),
Antoni Turner i Tomasz Whitbread *męczennicy angielscy*

bł. Rudolf Acquaviva 1550 1583

i czterech towarzyszy: bł. bł. Franciszek Aranha, Piotr Berno, An-
toni Francisco, Alfons Pacheco *męczennicy w Indiach*

św. Alojzy Gonzaga 1568 1591 *patron młodzieży*

bł. Jakub Salès 1556 1593 *męczennik Eucharystii*

bł. Wilhelm Saultemouche 1557 1593 *męczennik Eucharystii*

św. Piotr Kanizjusz 1521 1597 *apostoł Niemiec*

bł. Józef de Anchieta 1534 1597 *apostoł Brazylii*

św. Paweł Miki 1564 1597

i dwaj towarzysze: św. św. Jan Soan i Jakub Kisai *męczennicy japońscy*

bł. Dominik Collins 1556 1602 *męczennik irlandzki*

św. Jan Ogilvie 1579 1615 *męczennik szkocki*

św. Bernardyn Realino 1530 1616 *przyjaciel wszystkich*

św. Alfons Rodríguez 1531 1617 *wzorowy portier*

św. Melchior Grodziecki 1584 1619 *męczennik koszycki*

św. Stefan Pongrącz 1582 1619 *męczennik koszycki*

św. Robert Bellarmino 1542 1621 *doktor Kościoła*

św. Jan Berchmans 1599 1621 *młody student*

bł. Karol Spinola 1564 1622

i trzydziestu sześciu towarzyszy: 1617 – bł. Jan Chrzyciel Macha-
do; 1619 – bł. Leonard Kimura; 1620 – bł. Ambroży Fernandes;
1622 – bł. Augustyn Ota, Jan (Tomasz) Akaboshi, Ludwik Kawa-
ra, Gonzalvus Fusai, Sebastian Kimura, Jan Kingoku (Chingocu),
Antoni Kiumi (Chiuni), Piotr Sampo, Michał Shump (Saito),
Kamil Costanzo, Dionizy Fujishima, Piotr Paweł Navarro, Piotr
Onizzuka Sandayu; 1623 – bł. bł. Hieronim De Angelis i Szymon
Yempo; 1624 – bł. bł. Jakub Carvalho i Michał Carvalho; 1626 –
bł. bł. Franciszek Pacheco, Baltazar de Torres, Jan Chrzyciel Zola, Jan
Kisaku (Kinsako), Kasper Sadamatsu, Michał Tozo, Paweł Kinsuke



(Xinsuki), Piotr Rinshei (Rinxei), Wincenty Kaun; 1627 – bł. Tomasz Tsuji (Zugi); 1628 – bł. Michał Nagashima; 1632 – bł. Antoni Ixi-da; 1633 – bł. bł. Mikołaj Fukunaga Keian i Julian Nakaura; 1635 – bł. Jakub Yuki Ryosetsu; 1639 – bł. Piotr Kibe Kasui <i>męczennicy japońscy</i>		
św. Roch González	1596	1628
i dwaj towarzysze: św. św. Alfons Rodríguez i Jan del Castillo <i>męcz. redukcji paragwajskich</i>		
św. Jan Franciszek Règis	1597	1640 <i>misjonarz ludowy</i>
św. Izaak Jogues	1607	1646
i dwaj towarzysze: 1642 – św. Renat Goupil; 1646 – św. Jan de La Lande <i>męcz. Ameryki Północnej</i>		
św. Jan de Brébeuf	1593	1649
i czterej towarzysze: 1648 – św. Antoni Daniel; 1649 – św. św. Gabriel Lalemant, Karol Garnier, Mikołaj Chabanel <i>męczennicy kanadyjscy</i>		
św. Piotr Klawer	1580	1654 <i>apostoł niewolników</i>
św. Andrzej Bobola	1591	1657 <i>męczennik polski</i>
bł. Jakub Alojzy de San Vitores	1627	1672 <i>męczennik Oceanii</i>
św. Klaudiusz La Colombière	1641	1682 <i>apostoł Najśw. Serca Jezusa</i>
bł. Julian Maunoir	1606	1683 <i>apostoł Bretonii</i>
św. Jan de Brito	1647	1693 <i>męczennik w Indiach</i>
św. Franciszek de Geronimo	1642	1716 <i>misjonarz ludowy</i>
bł. Antoni Baldinucci	1665	1717 <i>misjonarz ludowy</i>
bł. Bernard Franciszek Hoyos	1711	1735 <i>apostoł Najśw. Serca Jezusa</i>
bł. Jakub Bonnaud	1740	1792

i dwudziestu czterech towarzyszy: bł. bł. Ireneusz Maria Andrieux, Franciszek Balmain, Jan Franciszek Maria Benoit-Vourlat, Karol Jeremiasz Béraud du Pérou, Klaudiusz Cayx-Dumas, Jan Charton de Millou, Wilhelm Delfaud, Jakub Friteyre-Durvé, Klaudiusz Franciszek Gagnières des Granges, Piotr Guérin du Rocher, Robert Franciszek Guérin du Rocher, Eligiusz Herque du Roule, Aleksander Karol Maria Lanfant, Klaudiusz Antoni Rudolf Laporte, Karol Franciszek Le Gué, Franciszek Jacek Le Livec, Wincenty Józef Le Rousseau, Jan Antoni Seconds, Ludwik Thomas-Bonotte, Franciszek Vareille-Duteil, Mikołaj Maria Verron, Maturyn Mikołaj de la Ville-Crohain; 1794 – bł. bł. Józef Imbert i Jan Mikołaj Cordier *męcz. Rewol. Franc.*



św. Józef Pignatelli	1737	1811	<i>podtrzymywał współbraci</i>
św. Jakub Berthieu	1838	1896	<i>męczennik Madagaskaru</i>
św. Leon Ignacy Mangin	1857	1900	
i trzech towarzysze: św. św. Modest Andlauer, Paweł Denn, Remi- giusz Isoré			
			<i>męczennicy chińscy</i>
bł. Jan Beyzym	1850	1912	<i>apostół trędowatych</i>
bł. Michał Augustyn Pro	1891	1927	<i>męczennik meksykański</i>
św. Józef Maria Rubio	1864	1929	<i>apostół Madrytu</i>
bł. Franciszek Gárate	1857	1929	<i>wzorowy portier</i>
bł. Tomasz Sitjar Fortiá	1866	1936	
i dziesięciu towarzyszy: bł. bł. Narcyz Basté Basté, Paweł Bori Puig, Konstantyn Carbonell Sampere, Jan Chrzyciel Ferreres Boluda, Piotr Gelabert Amer, Rajmund Grimaltos Monllor, Dariusz Her- nández Morató, Wincenty Sales Genovés, Alfred Simón Colomi- na, Józef Tarrats Comaposada			
			<i>męcz. rewol. hiszpańskiej</i>
bł. Rupert Mayer	1876	1945	<i>apostół Monachium</i>
św. Albert Hurtado	1901	1952	<i>apostół ubogich</i>

Wiosna

(1529–1581)



PIERWSZY WZROST

Nasza wiosna obejmuje początki Towarzystwa oraz jego pierwszy wzrost. Zaczyna się od 1529 r., kiedy to formuje się jego rdzeń, i trwa do roku 1581, w którym delikatną roślinę można już uważać za krzepkie drzewo.

Są to lata hegemonii hiszpańsko-portugalskiej, związanej z odkrywaniem nowych lądów. Lata traumatycznego protestu luterńskiego oraz powolnej, lecz w końcu zdecydowanej odpowiedzi katolickiej. Lata Karola V i Filipa II w Hiszpanii, Ferdynanda I i Maksymiliana II w Austrii oraz Jana II w Portugalii. Spotkamy się z nimi wszystkimi na następnych stronach.

Papieże zaczynają być mniej światowi, za to bardziej religijni. Rozpoczynają tak bardzo upragnioną reformę Kościoła, zwołując i doprowadzając do końca Sobór Trydencki. Oto oni: Paweł III (1534–1549) o niezbyt budującej przeszłości. Miał jednak odwagę rozpocząć reformę, zwołując sobór. Juliusz III (1550–1555) – również świecki jak jego poprzednik, ale zdecydowany zwolennik reformy. Nieodżałowany Marceł II (1555–1555) – spodziewano się po nim wyraźnego zerwania z przeszłością. Niestety, jego pontyfikat trwał zbyt krótko (21 dni). Paweł IV (1555–1559) – surowy i o żelaznej woli. Nie starał się jednak kontynuować prac soboru po jednej z jego przerw. Pius IV (1559–1565) – doprowadził sobór do końca. Św. Pius V (1566–1572) – jego pontyfikat przypadł na czas zwycięstwa pod Lepanto oraz reformy liturgicznej. Grzegorz XIII (1572–1585) – bardzo wspierał dzieło wprowadzania uchwał soboru w życie. Również z tymi papieżami spotkamy się wielokrotnie. Rozwój Towarzystwa, jako delikatnej rośliny, zależał w znacznym stopniu od zrozumienia i życzliwości papieży. Trzeba powiedzieć, że zdecydowana ich większość okazywała przychylność nowemu zakonowi.

Po Ignacym Loyoli (1541–1556) generałami rządzącymi Towarzystwem i zręcznie rozwiązującymi nieuniknione problemy związane ze wzrostem byli: Jakub Laynez (Laínez) (1558–1565), Franciszek Borgiasz (1565–1572) oraz Luksemburczyk Everard Mercurian (1573–1580).

I. GRUPA ZAŁOŻYCIELSKA



1. „CI, KTÓRZY PIERWSI SIĘ ZEBRALI” (1529–1538)

PIERWSZA KOMÓRKA

Historia Towarzystwa Jezusowego zaczęła się pewnego wrześniowego dnia 1529 r. w mieszkaniu Kolegium św. Barbary w Paryżu, mieszczącym się na górnej kondygnacji „wieży”, kiedy do jego lokatorów dołączył świeżo przybyły Iñigo de Loyola.

Iñigo miał 37 lat i przybył do Paryża 2 lutego poprzedniego roku. Najpierw podjął studia humanistyczne, aby zdobyć solidną bazę. Faber i Ksawery mogli go widzieć codziennie, jak nieznacznie utykając, przechodził brudną ulicą, udając się na wykłady do Kolegium Montaigu.

Z pewnością słyszeli o tym ciekawym osobniku. Wiedziano, że pochodzi ze szlacheckiego rodu z prowincji Guipúzcoa, że się nawrócił i miał problemy z hiszpańską inkwizycją. Mówiono zwłaszcza o jego udziale w incydencie z trzema studentami hiszpańskimi, którym udzielił miesięcznych Ćwiczeń duchownych. Po ich odprawieniu rozdali swoje dobra ubogim, zamieszkali w Hospicjum św. Jakuba i zaczęli zebrac na swoje utrzymanie. Wywołało to ogromną sensację. Przyjaciele i rodacy pospieszyli do hospicjum i wyciągnęli ich stamtąd siłą. Jednym z najbardziej oburzonych był bardzo wpływowy człowiek, Pedro Ortiz.

Iñiga nie było wtedy w Paryżu. Udał się do Rouen, aby pomóc pewnemu studentowi hiszpańskiemu, który roztrwonił powierzone mu pieniądze i był niemal umierający. Po powrocie do Paryża we wrześniu dowiedział się, że przełożony

kolegium Diego de Gouvea poszukuje go, aby mu wymierzyć karę, zwaną *salle*. Oskarżał go, że jest uwodzicielem studentów. To „najpiękniejszy przydomek, jaki kiedykolwiek otrzymał Iñigo” (Tellechea). Iñigo dowiedział się, że zadenuncjowano go do inkwizycji, i sam zgłosił się do paryskiego inkwizytora. Pragnął, żeby szybko załatwiono jego sprawę. Zaczynał się nowy rok akademicki i nie chciał, żeby cokolwiek odrywało go od studiów.

Jak został przyjęty przez towarzyszy z pokoju? Jak go przyjął zwłaszcza Franciszek Ksawery?

RYWALE

Ksawery (Javier, Xabier, Etxaberri) był najmłodszym z czterech synów Juana de Jassu i Marii de Azpilcueta. Ojciec był uczonym i doktorem Uniwersytetu Bolońskiego oraz przewodniczącym Rady Królewskiej. Matka pochodziła z rodziny szambelana króla Nawarry, Martina de Azpilcuety. Również Ignacy był najmłodszym z trzynastorga rodzeństwa. Ksawery stracił ojca, gdy miał dzie więć i pół roku, i wychowywał się w cieniu opiekuńczej matki. Iñigo stracił ojca w wieku szesnastu lat, a matkę nieco wcześniej. Ksawery w rodzinie mógł spotykać się tylko z dobrym przykładem. Iñigo nie miał takiego szczęścia. Jego ojciec miał kilkoro nieślubnych dzieci, a bracia nie odznaczyli się dobrymi obyczajami. Chociaż nie mamy wyraźnych dowodów, nie ulega wątpliwości, że Iñigo mówił po baskijski i był to jego język ojczysty. Ksawery z mniejszymi oporami mówił o języku *vizcaíno* jako swoim. W ramach rywalizacji klanów ówczesnej epoki Loyolowie sprzymierzili się z grupą Oñaz przeciw grupie Gamboa. Z drugiej strony rodzina Ksawerych dołączyła do grupy agramontów, lojalnej w stosunku do Nawarry, pozostającej w konflikcie z beamontami, bardziej sprzyjającymi Kastylii.

Ksawery nie musiał opuszczać zamku, aby pobierać pierwsze nauki. Uczyla go matka (od której, wydaje się, przejął umieszczanie przed i po imieniu trzech pionowych linii przeciętych trzema poziomymi), a później księża z parafii. Iñigo udał się do Arévalo, gdy miał piętnaście lat, aby otrzymać wykształcenie w domu don Juana Velázqueza de Cuéllar, wielkiego podskarbiego królów kastylijskich. Do domu powracał od czasu do czasu i nie zawsze w dobrych zamiarach. Tak było podczas karnawału w 1515 r. Razem ze swoim bratem Pedrem (niegodnym proboszczem w Azpeitii) dopuścił się przestępstw, które podczas procesu określono jak „olbrzymie, popełnione perfidnie podczas nocy”. Otrzymał już jednak wtedy tonsurę (nie mając najmniejszej ochoty wstąpić na drogę kariery kościelnej) i dlatego mógł uniknąć wymiaru świeckiej sprawiedliwości, apelując do sądu kościelnego. Również Ksawery otrzymał tonsurę, ale kierował się bardziej uczciwą intencją przyjęcia nominacji na kanonika katedry w Pampelunie.



ANTAGONISTYCZNE RODZINY

Rodziny Iñiga i Ksawerego należały do przeciwnych obozów. Loyolowie byli wiernymi wasalami królów kastylijskich, natomiast Ksawerowie pozostawali lojalnymi obrońcami królów Nawarry. Z tego powodu walczyli po przeciwnych stronach. Martín García de Oñaz, który miał odziedziczyć zamek w Loyoli, w 1512 r. wziął udział w bitwie pod Velate o przyłączenie królestwa Nawarry do Kastylii. W 1447 r. król kastylijski Henryk IV nakazał zburzenie zamku w Loyoli i wygnanie Juana Pereza, dziadka Iñiga, aby ukarać go za wykroczenia przeciw miastom Guipúzcoi. Również zamek w Javier został zburzony w 1516 r., tym razem z tego powodu, że jego właściciele wzięli udział w powstaniu przeciw Kastylii po śmierci Ferdynanda Katolickiego. Król kastylijski skrócił okres wygnania właściciela Loyoli i zezwolił na częściową odbudowę zamku. Takiego szczęścia nie miała rodzina Ksawerego. Podobnie jak zamek, zostały zrujnowane jej dobra. Niewielkie odszkodowanie było niczym w stosunku do tego, co utraciła.

Doszło do nowej konfrontacji między rodzinami Loyolów i Ksawerych, tym razem z bezpośrednim udziałem Iñiga. Po śmierci kardynała Cisnerosa Nawarra znów powstaje przeciw Kastylii. Pampelunie grozi niebezpieczeństwo. 19 maja 1521 r. zostaje zaatakowana przez znaczne oddziały wojsk francuskich oraz wojsk króla Henryka, wśród których znajdował się brat i kilku kuzynów Franciszka Ksawerego. Wojsko wkracza do miasta, a następnego dnia zaczyna się oblężenie twierdzy. Broni jej grono ludzi, pośród nich dwóch z Loyoli: Martín, obecnie głowa rodziny, oraz Iñigo, który okazuje się najbardziej zdecydowany z wszystkich. Wtedy właśnie dosięga go kula armatnia, raniąc w lewą nogę. Załoga twierdzy poddaje się.

Było to jednak zwycięstwo chwilowe. Nieco ponad miesiąc później wojska francusko-nawarryjskie straciły w bitwie pod Noáin to wszystko, co zdobyły w Pampelunie, a represje były nieubłagane. Hiszpański garnizon zatrzymał się na całe miesiące w miejscu, gdzie niegdyś wznosił się zamek Javier.

NAWRÓCENIE

Tymczasem nasz Iñigo był zawieszony między życiem i śmiercią w swym rodzinnym domu. Jednakże dzięki wielkiemu morale oraz ambicjom, jakie jeszcze w nim drzemały, przewyciężył kolejne kryzysy i zaczął powracać do zdrowia. W tym doświadczeniu czekała na niego łaska Boża. Oddając się ćwiczeniu introspekcji, które okazało się wzorcowe w procesie rozeznania, zaczął przyglądać się efektom, jakie pozostawiały w jego duszy marzenia i projekty światowe

i duchowe. Jak brzmi napis w kaplicy nawrócenia, „*aquí se entregó a Dios Iñigo de Loyola*” – „tutaj oddał się Bogu Iñigo Loyola”. Zerwał na zawsze z marzeniami o chwale, a także ze zmysłowymi pożądaniami, którymi dotychczas się kierował.

Przed nim była jeszcze długa droga. Wyobrażał sobie życie duchowe w kategoriach wielkich zdobyczy, osiąganych dzięki własnym siłom. Udałby się do Ziemi Świętej i podjąłby wielkie pokuty. Niemal przymusowy pobyt w Manresie położył kres tej wizji i dał początek zasadniczym rysom tego, co później będzie znane jako duchowość ignacjańska. O tym okresie powie, że Bóg obchodził się z nim podobnie jak nauczyciel w szkole z dzieckiem, pouczając go. Była to szkoła Ćwiczeń duchownych. Wyleczył się w niej ze skrupułów i został ukierunkowany do podjęcia apostołstwa w radykalnym naśladowaniu Jezusa i Jego apostołów. Chciał jednak nadal udać się do Ziemi Świętej, ziemi Jezusa, i pozostać tam. Być może na zawsze.

W końcu osiągnął to, ale nie mógł zostać. Nie pozwolił mu na to prowincjał franciszkanów. Był to opatrnościowy zakaz, ponieważ nastąpił w jego życiu zwrot, o którym nigdy nie myślał. Uświadomił sobie, że musi dać się prowadzić Bogu. Patrząc na ostatnie wydarzenia swego życia, pytał głęboko niepewny: co robić? W końcu zdecydował się podjąć studia, aby lepiej prowadzić swoje apostołstwo. Postanowił także zdobyć towarzyszy.

STUDENT

Zaczął uczyć się łaciny w Barcelonie oraz logiki w Alkali, nie zrezygnował jednak z rozmów o sprawach duchowych z ludźmi i prób zdobycia adeptów. Doprowadziło to do starcia z inkwizycją. Władze nie znalazły nic zasługującego na potępienie w jego naukach, ale zakazały mu apostołstwa, dopóki nie zdobędzie odpowiedniego tytułu w naukach kościelnych. Zdecydował się na najbardziej prestiżowy uniwersytet w tamtych czasach – na paryską Sorbonę. „Wyruszył więc w drogę do Paryża sam i na piechotę”. Dotarł na miejsce 2 lutego 1528 r.

Trzy lata wcześniej przybył tam Franciszek Ksawery. Miał wtedy dziewiętnaście lat i żywił wielkie pragnienia. Sprawa Nawarry była nieodwołalnie stracona, ale członkowie rodu Ksawerych nie stracili honoru. Przyjęli 29 kwietnia 1524 r. wspaniałomyślne warunki ofiarowane przez cesarza Karola V, który wyraźnie wymieniał Miguela i Juana, dwóch braci Franciszka. Zwrócono im tytuły i dobra. Powrócili więc do zamku i zaczęli porządkować zrujnowane posiadłości. Po nastaniu normalnych czasów pełnoletni Franciszek mógł wreszcie wyruszyć, by przygotować podwaliny pod swą błyskotliwą karierę, tak błyskotliwą, jak jego



ojca, doktora Uniwersytetu Bolońskiego. Pod koniec lata 1525 r. pożegnał się z matką i braćmi i dosiadł konia, aby przekroczyć Pireneje w drodze do Paryża.

Teraz miał się zmierzyć z tym, który był przeciwnikiem jego bliskich na polu walki zbrojnej i politycznej. Czy myśleli o tym, kiedy spojrzeli sobie w oczy – on, Franciszek Ksawery, syn Nawarry, i Iñigo Loyola – syn Guipúzcoi? Czy podjęli ten temat w swoich rozmowach? Czy w postawie Franciszka można było dostrzec dystans i pretensje?

Rzeczywiście, czy to z powodu wspomnień z przeszłości, czy też planów na przyszłość Franciszek nie ustąpił łatwo. Stawił taki sam opór, jak jego bracia wobec kastylijskich żołnierzy.

ŁAGODNY SABAUDCZYK

Drugi towarzysz mieszkania, anielski Piotr Faber (lub Pierre Favre – tak brzmi jego prawdziwe imię i nazwisko), miał za sobą inną historię. Średniego wzrostu i miłych manier, był tylko o sześć dni młodszy od Ksawerego i urodził się w Księstwie Sabaudii, w wiosce zwanej Villaret, położonej w Alpach.

Dzieciństwo spędził na zielonych pastwiskach swej wioski. Od wczesnych lat musiał paść bydło. Czysty i majestatyczny pejzaż zawładnął jego z natury delikatną duszą. Tutaj znajdujemy źródło świeżości przenikającej jego *Dziennik duchowy*. Wiele z jego refleksji wyrażonych jest w słowach nawiązujących do pejzażu, do żywej przyrody i dostrzec w nich można wspomnienie doświadczeń z wczesnego dzieciństwa. Tak jest, gdy pragnie, by cztery pory roku odzwierciedlały rytm jego życia duchowego.

Wielki wpływ wywarł również na niego dom i wychowanie, jakie otrzymał od rodziców. Już od szóstego czy siódmego roku życia promieniuje łagodną, pociągającą uprzejmością i będzie mu ona towarzyszyć przez całe życie, sprawiając, że stanie się idealnym powiernikiem.

Bardzo wczesnie nauczył się na pamięć „małego katechizmu”. I nie zatrzymywał dla siebie tego, czego uczył się od swojej matki lub proboszcza. Co miał, przekazywał dalej. Wspinał się na kamień i z tej ambony głosił kazania swoim kolegom. Również starsi słuchali go z przyjemnością, ofiarując mu orzechy i jabłka.

Gdy ukończył dziesięć lat, zapragnął się uczyć. Posłano go więc na lekcje, które dawał pewien ksiądz w pobliskiej wiosce. Od dwunastego do dziewiętnastego roku życia uczył go inny ksiądz, Pierre Velliard. Jego uczniowie wygłaszali łacińskie mowy na tematy czerpane z tekstu Ewangelii.

W dwunastym roku życia, pod wpływem działania Ducha Świętego, złożył ślub czystości. Podobnie jak wszyscy inni, musiał doświadczyć niepokoju i udręki w wieku uczuciowego dojrzewania. Czuł się głęboko zagubiony i przygnębiony. Dręczył go instynkt płciowy, powodując głębokie, duchowe rozdarcie. Nie rozumiał samego siebie.

I tak, pośród wewnętrznej walki ze swymi uczuciami i skrupułami, przybył do Paryża, aby podjąć studia. Jego kuzyn kartuz zorganizował mu wyjazd na Sorbonę jesienią 1525 r. W chwili przybycia Iñiga do Kolegium św. Barbary Faber kończył błyskotliwie studia sztuk wyzwolonych, które Iñigo miał zacząć. Stał się wytrawnym hellenistą do tego stopnia, że jego nauczyciel, Juan de Peña, radził się go w razie wątpliwości i powierzył mu zadanie powtarzania lekcji ze świeżo przybyłym. Wkrótce role się odmięły.

KARA ZAMIENIŁA SIĘ W PANEGIRYK

Roztropność, jaką sobie narzucił Iñigo po sławnym incydencie z trzema Hiszpanami, nie przeszkodziła mu jednak w rozwinięciu działalności, uważał bowiem, że można ją pogodzić ze studiami. Była jedyną, na którą sobie pozwolił, i niełatwo byłoby go od niej oderwać. Na czym polegała ta działalność? W kolejne niedziele zapraszał swoich towarzyszy na spotkanie w kościele kartuzów. Podejmował tam z nimi swoją posługę rozmów duchowych, w której jako „uwodźciel studentów” był mistrzem. Miejsce było przystępne, ponieważ *Chartreuse de Vauvert* dysponował wielkim parkiem otwartym dla publiczności. Tam grupa mogła sobie spokojnie rozmawiać, nie przeszkadzając nikomu.

Inicjatywa okazała się sukcesem, ale także miała nieoczekiwane konsekwencje. Spotkania zbiegały się z porannymi dysputami przewidzianymi na niedziele. Liczba obecnych na nich studentów gwałtownie zmalała. Zaalarmowało to mistrza Juana Peñę, który ostrzegł winnego. Ponieważ nie przyniosło to żadnego skutku, powiadomił o tym przełożonego kolegium Diega de Gouvea. Ten surowy człowiek, który już raz przepuścił Baskowi, tym razem nie był gotów ustąpić i postanowił nałożyć na niego karę zwaną *salle*, polegającą na wymierzeniu chłosty przez czterech *magistri*.

Pewnego dnia, kiedy studenci zajęli już miejsca w klasach, kazał zamknąć drzwi kolegium i zgromadzić wszystkich w auli. Pojawili się czterej *magistri* z biczami w rękę. Po długim, pełnym napięcia oczekiwaniu drzwi się otwały i wszedł Gouvea, trzymając za rękę Iñiga. Zamiast jednak dać sygnał do wykonania kary, padł na kolana przed oskarżonym, poprosił go o przebaczenie za to, że chciał go ukarać, i przedstawił zebranym jako drugiego św. Hieronima.



CO SIĘ STAŁO?

Íñigo zrozumiał, co mogłaby oznaczać ta kara. Musiałby zrezygnować z jedynej formy apostołstwa, na którą sobie mógł pozwolić, aby móc zdobyć towarzyszy i w ten sposób zrealizować swoje marzenie. Po chwili duchowych zmaganiń udał się do przełożonego kolegium i powiedział mu, że jest gotów cierpieć dla Chrystusa. Prosił go tylko, by pomyślał o zgorszeniu, jakie może dać młodszym studentom, których starał się skłaniać do pobożności. Gouvea, rozdrażniony, ale głęboko religijny, wzruszył się i został zdobyty. Íñigo mógł na przyszłość udawać się w niedziele i dni świąteczne ze swoimi młodymi przyjaciółmi do kościoła kartuzów. Niedzielne dysputy przesunięto na inną godzinę. Uwodziciel studentów zdobył sobie przełożonego.

PIERWSZE ZDOBYCZE

Wkrótce, w marcu 1530 r., Faber i Ksawery zakończyli pierwszy etap studiów i uzyskali stopnie magistrów. Teraz mieli wybrać jeden z trzech wydziałów wyższego stopnia. Faber wahał się. Niekiedy myślał o małżeństwie. Innym razem pragnął zostać lekarzem, prawnikiem, nauczycielem, doktorem teologii lub zwykłym księdzem, a nawet mnichem. Doszły do tego trudności materialne i duchowe. Nękały go skrupuły, doświadczał pokus łakomstwa lub próżności przy porównywaniu się z wieloma studentami. Pewnego dnia zdobył się na odwagę i otworzył swą duszę przed Íñigiem, kiedy studiował z nim tekst Arystotelesa. Był to początek wielkiej przemiany i przygody.

Wahający się Faber nawiązał kontakt z człowiekiem, który zdobył pewność i posiadał sekret czytania w ludzkich sercach. Spotkały się ze sobą lękliwa niepewność Fabera i żelazna wola Íñiga, emocjonalne bogactwo Sabaudczyka i pogoda ducha oraz powściągliwość Baska.

Íñigo poznaje wnętrze Fabera i podejmuje się je przekształcić. Przede wszystkim przywraca mu pokój. Doradza spowiedź generalną. Później wyleczy go ze skrupułów. W tym zakresie dysponował osobistym doświadczeniem. „Pomógł mi zrozumieć moje sumienie, pokusy i skrupuły, których doświadczałem od dłuższego czasu, nic nie pojmując i nie znajdując drogi pokoju” – napisze wdzięczny Faber w swoim *Dzienniku duchowym*.

Pomagał mu również materialnie. Wielokrotnie przekazywał mu pieniądze. „Mieszkając wspólnie, żywiliśmy się wspólnie i dzieliliśmy jedną kasę”. Już wiosną 1531 r. Faber zamierzał pójść w ślady towarzysza: „Żywiliśmy te same pragnienia i chcieliśmy tego samego. I mieliśmy ten sam zamiar wybrania życia, które teraz prowadzimy my, należący do Towarzystwa”.

ZDOBYCIE KSAWEREGO

Zdobycie Ksawerego nie było prostą sprawą, bo też nie był łatwym celem, jak Faber. Rywalizacje rodzinne nie predysponowały go do tego, by stać się uczniem człowieka pochodzącego z Guipúzcoi. Poza tym nie miał wątpliwości co do swojej przyszłości. Na razie przyjął posadę profesora filozofii w pobliskim Kolegium Beauvais i stał się członkiem wydziału sztuk wyzwolonych, uzyskując łącznie się z tym przywileje. Marzył o zostaniu kanonikiem w Pampelunie, co otwierałoby mu drogę do kariery kościelnej. Ponieważ większość beneficjów była zarezerwowana dla szlachty, podjął starania o uzyskanie tytułu szlacheckiego i potwierdzenia go przez Radę Królewską i Wysoki Sąd Nawarry.

Tymczasem nowe zajęcie oraz szlachecki status pociągał za sobą wydatki, na które nie wystarczyło skromnych funduszy docierających nieregularnie z Nawarry. Iñigo wybawił go z kłopotów. Jego podróż do Flandrii w 1529 r. okazała się bardzo owocna. Powrócił więc tam w czasie jesiennych wakacji 1530 r. W 1530 r. wybrał się do Londynu i przywiózł ze sobą tak znaczne jałmużny, że mógł zaradzić swoim potrzebom, a także wspomóc wielu towarzyszy. W ten sposób pomagał często Ksaweremu.

Iñigo przysłużył się jeszcze w jednym młodemu magistrowi. Uchronił go przed „ludźmi, którzy wydawali się dobrzy, ale byli pełni herezji”, jak wyraził się później Ksawery. W marcu 1530 r., gdy uzyskał stopień magistra, król Franciszek I ufundował cztery katedry greki i hebrajskiego. Humanisci z całej Europy przyklasnęli inicjatywie, zawierała ona jednak podstęp. Humanizm lansował protestantyzm: *qui graecizabant lutheranizabant*. Wykłady królewskich profesorów gromadziły tłumy słuchaczy. Od trzystu do czterystu studentów, profesorów, urzędników rządowych, a nawet członków dworu królewskiego słuchało ich z entuzjazmem. Pośród uczestników widziano także nowego wykładowcę Kolegium Beauvais, Franciszka Ksawerego. Nic dziwnego, że nasz Nawarczyk zaprzyjaźnił się z przywódcami tego ruchu, ponieważ król Nawarry Henryk d’Albret i jego żona Małgorzata patronowali nowinkarzom. Para królewska i jej dworzanie byli gorliwymi słuchaczami głównego kapelana królestwa Nawarry, podejrzanego o herezję, którego audytorium liczyło od trzech do czterech tysięcy słuchaczy.

Ksawery w końcu się odseparował od niewłaściwego towarzystwa, myślał jednak nadal o swoich planach i nie chciał mieć nic wspólnego z planami Iñiga i jego zwolenników. Okazał się „najtrudniejszym ciastem, jakie miał ugniatać ten wielki formator ludzi” – zgodnie ze świadectwem, jakie prawdopodobnie zostawił nam Faber. W końcu wydarzenia wstrząsające Paryżem w tamtych latach, roztropność udzielanych rad oraz pomoc finansowa spowodowały szczelinę i Ksawery

skapitulował. Gdy na początku czerwca 1533 r. jego przyjaciel Faber udał się w swe rodzinne strony, aby odwiedzić ojca, magister Ksawery został już zdobyty.

Towarzystwo miało już swoich świętych – Piotra, Pawła i Jana. Trio w komplecie.

LAYNEZ I SALMERÓN

Zanim jednak przyszedł Apostoł Indii poddał się, Iñigo dokonał dwóch ważnych zdobyczy.

W 1533 r. przybyli do Paryża Jakub Laynez z Almazán (koło Sorii), mający dwadzieścia jeden lat, i osiemnastoletni Alfons Salmerón rodem z Toledo. Studiowali razem w Alkali i byli nierozłącznymi przyjaciółmi. Laynez był niewielkiego wzrostu i słabego zdrowia, za to nadzwyczajnie inteligentny. Słyszał już wielokrotnie o Iñigu. Jedni wychwalali go jako świętego, inni oczerniali jako podejrzanego o herezję i tropionego przez inkwizycję. Po egzaminie i uzyskaniu stopnia magistra postanowił udać się na Uniwersytet Paryski, by kontynuować studia i poznać osobiście kontrowersyjną postać.

Nie mniej utalentowany intelektualnie był Salmerón. Średniego wzrostu i krzepkiego zdrowia, o przyjemnej, gładkiej twarzy i wesołych oczach, nie pochodził z dostatniej rodziny, ale gorąco pragnął zdobyć wiedzę. Rodzice wysłali go do Alkali. Jako bliski przyjaciel Layneza podążył za nim do Paryża.

Przybyli do miasta nad Sekwaną i – co za przypadek – Iñigo był pierwszą osobą, jaką spotkali po zejściu z konia przy bramie gospody w Dzielnicy Łacińskiej. Przyjął ich uprzejmie i ofiarował się towarzyszyć im do Kolegium św. Barbary. Wspomógł ich swoimi radami, „a nawet w sprawach doczesnych”, i stał się ich przyjacielem. W tym kontekście nie było ich trudno zyskać na niedzielne spotkania w kościele kartuzów. Znalazł w nich uległych uczniów.

BOBADILLA I RODRIGUES

Jesienią tego samego roku 1533 przybył do Paryża bez żadnych środków do życia Mikołaj Bobadilla, nazywany tak od swej rodzinnej wioski. Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Alonso y Pérez. Miał dwadzieścia cztery lata, również studiował w Alkali, a następnie był profesorem logiki w Valladolid. Przyciągnięty sławą królewskich profesorów, postanowił udać się do stolicy Francji, by studiować łacinę, grekę i hebrajski. Usłyszał od kogoś, że Iñigo pomagał wielu studentom, i za jego pośrednictwem otrzymał posadę profesora filozofii w Kolegium Calvi obok Sorbony. Dzięki temu miał zapewnione utrzymanie podczas studiów. Jednakże Iñigo

ostrzegł go przed niebezpieczeństwami zagrażającymi wierze ze strony królewskich profesorów. Zostawił więc swoje wykłady i zaczął uczęszczać na wykłady z teologii scholastycznej i pozytywnej w innych ośrodkach Uniwersytetu.

Bobadilla był typowym Kastylijczykiem. Porywczy i nieznoszący czegokolwiek, co trąciło schlebianiem lub hipokryzją, mówił każdemu w twarz wszystko, co czuł. Gestykulował, czasem był uparty i kapryśny, ale w głębi duszy dobrotliwy i ofiarny.

Siódmy z grupy, Szymon (Simão) Rodrigues, był dystyngowanym Portugalczykiem, który w 1533 r. liczył sobie dwadzieścia trzy lata i od sześciu przebywał w Paryżu. Nigdy wcześniej nie spotkał się z Iñigiem, ale sława jego świętości skłoniła Szymona, by otworzyć przed nim swą duszę. Wkrótce został zdobyty.

Wszyscy, jeden po drugim, odprawili Ćwiczenia duchowne pod kierunkiem Iñiga. Wtedy też podejmowali zasadniczą decyzję w życiu.

Faber miał być pierwszym, który odprawił Ćwiczenia na początku 1534 r., „w pewnym domu po lewej stronie”, w ubogiej dzielnicy Saint-Jacques. Tego roku zima była tak mroźna, że Sekwana zamarzła i można ją było przejechać na wozie. Faber, zamiast ogrzać mieszkanie, spał w koszuli na drewnach przeznaczonych do palenia i odprawiał medytacje na śniegu. Do tego umartwienia dodawał posty: przez sześć dni nie zjadł ani kęska, zanim zauważył to Iñigo, nakazując mu zrezygnować z takich krańcowych form pokuty.

Po nim w pierwszej połowie 1534 r. odprawili Ćwiczenia Laynez i Salmerón, a nieco później Bobadilla i Rodrigues. Magister Franciszek z powodu wykładów musiał przesunąć swoje Ćwiczenia na późniejszy okres.

MONTMARTRE

W ten sposób wszystko było przygotowane, żeby Iñigo odkrył przed nimi swoje plany, jeśli nie uczynił tego przed udzieleniem im Ćwiczeń. Przedtem nie powiedział żadnemu z nich, że są inni młodzi z podobnymi pragnieniami. Zaczęły się pierwsze narady i wkrótce doszli do porozumienia co do projektu, który miał zadecydować o ich życiu na przyszłość. Przede wszystkim mieli się udać w pielgrzymkę do Jerozolimy oraz pomagać bliźnim, żyjąc i przepowiadając w ubóstwie na wzór Jezusa. Ten plan miał stanowić przedmiot ślubu, ale powinni go spełnić dopiero wtedy, gdy wszyscy ukończą studia, w 1537 r. Ustalili również dzień i miejsce ślubów i postanowili przygotować się do nich przez modlitwę i post.

Trzeba było rozwiązać dwa problemy. Po pierwsze: co zrobić, gdy podróż do Jerozolimy okaże się niemożliwa? Zdecydowali, że gdyby po roku oczekiwania pielgrzymka nie doszła do skutku, ofiarują się papieżowi, by wysłał ich tam,



gdzie uważa za stosowne. Po drugie: po dotarciu do Jerozolimy – mają tam pozostać czy też powrócić? Tutaj wyrażali różne opinie i nie osiągnęli jednomyślności. Odłożyli decyzję aż do spotkania w Jerozolimie.

Bardzo bliskie i serdeczne wydarzenie zgromadziło ich wokół ołtarza: Msza prymicyjna Fabera 22 lipca, we wspomnienie świętej pokutnicy Marii Magdaleny, „orędowniczki mojej i wszystkich grzeszników i grzesznic”.

PAMIĘTNY PORANEK

Trzy tygodnie później, rankiem 15 sierpnia 1534 r., w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, siedmiu towarzyszy opuściło Dzielnicę Łacińską. Przeszli obok katedry Notre Dame, przemierzili rynek Les Halles, wyszli z bramy miasta i skierowali się na wzgórze Montmartre. W połowie wzgórza, około sześciuset kroków od opactwa „białych benedyktynek”, położonego na szczycie, znajdował się mały kościółek z wieżyczką wystającą nad dachem. Nazywany był kaplicą Męczenników na cześć św. Dionizego, pierwszego biskupa Paryża, który poniósł tam śmierć ze swymi towarzyszami¹.

Kościółek należał do opactwa i zwykle był zamknięty. Jak wiemy dzięki niesamowitemu i monumentalnemu dziełu badawczemu ojca Georga Schurhammera, młoda, dwudziestodwuletnia zakonnica Perrette Rouillard czekała u drzwi klasztoru, gdy Íñigo z towarzyszami przyszli odebrać klucz.

W małej i ciemnej kaplicy dolnej znalazło się siedmiu towarzyszy, grupa wystarczająco zróżnicowana, by reprezentować wielość narodów i temperamentów przyszłego Towarzystwa. Byli wśród nich trzej Kastyljczycy, jeden Guipúzcoańczyk, jeden Nawarczyk, jeden Portugalczyk i jeden Sabaudczyk. Byli w różnym wieku: Íñigo miał czterdzieści trzy lata, Faber i Ksawery po dwadzieścia osiem, Bobadilla dwadzieścia pięć, Rodrigues dwadzieścia cztery, Laynez dwadzieścia dwa i Salmerón zaledwie dziewiętnaście. Odnaczali się również odrębnymi charakterami: urodzony przywódca Íñigo, pogodny Faber, żarliwy Ksawery, wrażliwy Rodrigues, porywczy Bobadilla, bystry Laynez i wesoły Salmerón. Wszystkich jednak łączył jeden ideał.

Faber jako jedyny kapłan odprawił Mszę o Wniebowzięciu. W momencie komunii zwrócił się do towarzyszy z hostią utrzymaną nad pateną i jeden po drugim,

¹ Niestety, nie zachowała się ta kaplica. Została zniszczona wraz z opactwem i przylegającymi budynkami w czasie Rewolucji Francuskiej. W 1855 r. pewien uczony, po przestudiowaniu starych planów, zlokalizował położenie opactwa, jego kościoła oraz kaplicy zwanej *Martyrium*. Zbudowano tam dzisiejszą kaplicę Montmartre, którą można zwiedzać. Znajduje się przy rue Yvonne-le-Tac 11, chociaż według znawców nie leży w pierwotnym miejscu, lecz niewiele metrów dalej.

każdy klęcząc na swoim miejscu, złożyli swoje śluby. Gdy ostatni skończył, Faber udzielił wszystkim komunii świętej i zwracając się do ołtarza, złożył swoje śluby i przyjął komunię.

Po dziękczynieniu powrócili do klasztoru, oddali klucze siostrze Perretcie i zeszli do najbliższego „źródła św. Dionizego”, gdzie spożyli posiłek i spędzili resztę dnia w przyjaznym towarzystwie.

Ksawery wykorzystał resztę letnich wakacji i odprawił Ćwiczenia, podczas których podejmował niesamowicie surowe pokuty. Spędził cztery dni, nie jedząc ani nie pijąc, a jako pokutę za swoją próżność atlety związał sobie mocno ramiona i muskuły – napuchły tak, że nie było widać sznurków. Nie można ich było rozciąć. Uratował się cudem przed bliską gangreną.

OD SIEDMIU DO DZIESIĘCIU

Po ukończeniu trzech lat studiów filozoficznych Iñigo rozpoczął studia teologiczne. Jednak nie dokończył ich w Paryżu. Od lat cierpiał z powodu kamieni żółciowych, powodujących co dwa tygodnie wielkie bóle. Znosił wszystko dzięki niezwyklej odporności na ból, jednak towarzysze nalegali, by powrócił do swojego kraju. Ojczyste powietrze miało mu pomóc. Faber pozostał na czele grupy jako starszy brat. Dłuższa nieobecność Iñiga miała być formą próby ich zdecydowania co do planów oraz jedności. Mógł być jeszcze jeden powód: Iñigo chciał naprawić skutki złego przykładu, który dawał jako młody człowiek w swojej miejscowości.

Nie powrócił pieszo, jak przyszedł do Paryża. Towarzysze skłonili go, by zgodził się na przyjęcie kucyka. Na początku kwietnia 1535 r. przy deszczowej pogodzie rozpoczął podróż do ziemi ojczystej. Wiózł ze sobą listy towarzyszy do ich rodzin, ważny był zwłaszcza list Franciszka Ksawerego do jego brata, kapitana Juana de Azpilcuety, zaniepokojonego wiadomościami, jakie do niego nadal docierały, że Franciszek narażony jest na herezje. Podejrzał, że Iñigo ma na niego zły wpływ. List Franciszka był apologią i panegirycznym na cześć *Señor Maestro Iñigo*, któremu w całym życiu „nie zdołałem się wywdziżyć za to, co jestem mu winien, za przekazane mi pieniądze i przyjaciół w moich potrzebach, za to, że dzięki niemu oddaliłem się od złego towarzystwa, na którym się nie poznałem z powodu braku doświadczenia”.

Po odejście Iñiga grupa w dalszym ciągu spotykała się regularnie. „Co jakiś czas – opowiada Laynez – szliśmy z naszym prowiantem i spożywaliśmy razem posiłek w domu jednego czy drugiego”. Spotkania te i częste odwiedziny podtrzymywały święty płomień.



Spotkali się także ponownie w kaplicy na Montmartrze w święto Wniebowzięcia, aby odnowić śluby złożone w 1534 r. Tak było w roku 1535 i 1536. Brakowało Iñiga, ale przybył nowy towarzysz w roku 1535 r. i dwaj w 1536. Wszyscy trzej – zdobywcy przez Fabera – byli Francuzami, przez co większość mówiących po hiszpańsku nie była tak przygniatająca. Byli to: Klaudiusz Jay, lat trzydzieści, podobnie jak Faber Sabaudczyk i tak samo miły i pogodny jak jego rodak; Paschazy Broët, lat trzydzieści pięć, pochodzący z Picardii, obydwaj kapłani; trzeci, pochodzący z Prowansji Jan Codure, lat dwadzieścia osiem, umarł jako młody kapłan w 1541 r.

Wszyscy oni zdobyli tytuł magistra 3 października 1536 r. Kilkanaście dni później, podczas zgromadzenia ogólnego Uniwersytetu, postarali się o świadectwo, że wszyscy, łącznie z magistrem Iñigo, odbyli studia na paryskim Wydziale Teologicznym. I tak będą się przedstawiać na przyszłość – jako paryscy magistrzy.

Byli gotowi opuścić Paryż. Mieli to uczynić w styczniu 1537 r., ale z powodu walk między Franciszkiem I i Karolem V musieli przyspieszyć wyjazd i wyruszyli w drogę 15 listopada 1536 r.

Podczas ostatnich przygotowań do podróży do Wenecji Ksawery otrzymał oficjalny list od kapituły w Pampelunie: zakomunikowano mu, że został wybrany kanonikiem.

POWRÓT DO SWOJEJ ZIEMI

Dosiadając małego kasztanowego konika, Iñigo wyruszył z Paryża kwietniowego poranka 1535 r. i trzymając się szlaku św. Jakuba, przechodzącego przez Orlean, Tours, Poitiers i Bordeaux, dotarł do Behobii i zbliżył się do Azpeitii od strony Usúrbil i zajazdu w Iturrioz, jeden dzień drogi od celu. Tutaj został rozpoznany przez znajomego człowieka, który zawiadomił jego brata Martína. Wysłał on po niego księdza, by go przyprowadził do domu, lecz Iñigo zdecydowanie się oparł. Zagroził, że wróci tam, skąd przyszedł. Duchownemu nie pozostało nic innego, jak ustąpić. Iñigo ruszył dalej, ale nie zmierzał prostą drogą do Azpeitii. Udał się szeroką przełęczą w kierunku Lasao, a stamtąd, przekraczając na wierzchovcu rzekę Urolę, dotarł do Szpitala św. Magdaleny, nie wchodząc do miasteczka. Działo się to „około piątej po południu w jeden z piątków miesiąca kwietnia”.

Ostatnie badania wykazały możliwość (jedynie możliwość, nie fakt), że w szpitalu mógł się znajdować jakiś trędowaty. To jeszcze bardziej przerażyło jego brata, ale jakiegokolwiek próby przyprowadzenia go do domu spaliły na panewce.

Jednak batalia się nie skończyła. „Zaraz od chwili przybycia postanowił nauczać codziennie dzieci katechizmu. Ale jego brat sprzeciwiał się temu bardzo,

twierdząc, że nikt nie przyjdzie. On na to odpowiedział, że wystarczy mu i jedno dziecko. Ale od początku, jak zaczął te nauki, wielu ludzi przychodziło go słuchać, a nawet i jego brat”. Jeszcze raz zwyciężył. Na jego nauki przybywali ludzie z sąsiednich wiosek: z Régil, Bidani, Goyaz i innych.

Jego praca w miasteczku była niezwykła. Doprowadził do generalnej reformy obyczajów, obejmującej również kler, pojednał zwaśnionych, promował dzieła miłosierdzia, położył kres starym kłótniom między parafią i klasztorem franciszkanek.

Po trzech miesiącach, około 23 lipca, wyruszył w kierunku Pampeluny, pozostawiając na miejscu kucyka, na którym przyjechał. Pewien jezuita, który odwiedził Azpeitię, towarzysząc Franciszkowi Borgiaszowi, napisał do ojca Ignacego w 1552 r.: „Znaleźliśmy także tego samego konika, którego zostawił w szpitalu szesnaście lat temu. Teraz jest bardzo gruby, zdrowy i służy nadal domowi: jest uprzywilejowany w Azpeitii, bo gdy czyni szkodę na polach, pozwala się mu na to”.

PONOWNIE SAM I NA PIECHOTĘ

Przed wyruszeniem w drogę do Italii Iñigo chciał odwiedzić rodziny swoich towarzyszy. Zaczął od rodziny Ksawerego, ale nie poszedł do zamku, lecz do Obanos z listem do kapitana Juana de Azpilcuety. Z Paryża dotarli do tego domu bardzo złe wieści co do osoby Iñiga z Loyoli, dawnego nieprzyjaciela. Był uwodzicielem studentów, a Franciszek stał się jedną z jego ofiar. Teraz zaprezentował się im w domu.

Brat Franciszka przyjął go i w obecności tego człowieka promieniującego świętością pozbył się uprzedzeń. Jeszcze raz uwodziciel zdobył sobie przeciwnika. Odpowiedział na zadane mu pytania i rozwiązał wątpliwości.

Następnie odwiedził rodzinę Jakuba Layneza w Almazanie. Przemierzył Madryt, gdzie widział go krótko Filip II, wówczas mały, ośmioletni książę. Przybył do Toledo, by zobaczyć się z rodziną Salmeróna. Wreszcie dotarł do Walencji, gdzie wsiadł na okręt do Genui.

Nie była to przyjemna podróż. Odbывała się w październiku i listopadzie. Gwałtowna burza złamała ster okrętu i jego zatonięcie wydawało się nieuniknione. Niełatwa była także droga, jaką Iñigo odbył pieszo do Bolonii, gdzie postanowił dokończyć swoje studia teologiczne. W pewnym miejscu się zagubił i nadeszła chwila, gdy mając rzekę płynącą w dole, szedł w górę ścieżką tak stromą i wąską, że nie mógł ani iść dalej, ani zawrócić. Musiał się więc czołgać.

Jego przygody nie skończyły się na tym. Przed wkroczeniem do Bolonii spadł z drewnianej kładki do rowu czy kanału na peryferiach miasta. Wydostał się

mokry i pokryty błotem ku wielkiej ucieście gapiów. Obszedł całe miasto w poszukiwaniu schronienia, lecz „nie otrzymał ani jednego kwadrana, ani kawałka chleba”. W tym ciężkim położeniu przypomniał sobie, że było tam kolegium założone dla hiszpańskich studentów. Głodny, skierował tam kroki. Miał szczęście spotkać „znajomych, którzy dali mu się umyć i posilić”.

Nie pozostał jednak w Bolonii. Gdy w końcu mógł zacząć studia, zachorował. Stwierdził, że Bolonia nie jest dla niego. Żegnając się ze studiami na najstarszym uniwersytecie europejskim, postanowił udać się do Wenecji. Był grudzień 1535 r.

WENECKA PRZERWA

Wszystko poszło dobrze w Wenecji. Nie miał problemów ze zdrowiem ani z mieszkaniem czy pomocą finansową. Mógł kontynuować prywatnie studia teologiczne. Ale oddał się także ulubionym posługom rozmów duchowych i udzielania Ćwiczeń. Jedną z jego zdobyczy okazał się ksiądz pochodzący z Malagi, Diego de Hoces, który „często przestawał z Pielgrzymem”, pomimo ostrzeżeń, jakie otrzymał od innej osoby, z pewnością współzałożyciela teatynów Gian Pietra Carafy, przyszłego papieża Pawła IV. Tu doszło do pierwszego konfliktu z tą możliwą osobistością. Diego de Hoces przedsięwziął pewne środki ostrożności przed rozpoczęciem Ćwiczeń, zabierając nieco książek, aby obalić błędy swojego duchowego przewodnika. Przejrzał po trzech czy czterech dniach, zwierzył się mu ze swoich obaw z powodu „rzeczy, które ktoś mu naopowiadał”.

Do następnej konfrontacji z Carafą doszło bezpośrednio i miała ona opłakane skutki dla Ignacego i jego dzieła. Przyszły papież zrzekł się arcybiskupstwa w Brindisi, biskupstwa w Chieti oraz swojego dziedzictwa, aby razem z Gaetanem de Thiene założyć zakon teatynów, pierwszy zakon kleryków regularnych. Ignacy przestudiował projekt i jego wrażenie nie było zbyt pozytywne. Uderzyło go, że niektórzy członkowie zgromadzenia prowadzili tryb życia całkowicie kontemplacyjny. Nie głosili kazań ani nie angażowali się w pomoc bliźnim, co oddalało ich od ludzi. Wydawało mu się ponadto, że nie jest rzeczą obojętną fakt, iż Carafa ubierał się i żył dostatniej niż inni jego współpracownicy zakonni.

Wydaje się, że obaj rozmawiali ze sobą i nie zrozumieli się. Ponadto zachował się list Ignacego do Carafy, niesamowicie szczery, ale wydaje się, że nie został wysłany. Jedno jest pewne – doszło do konfrontacji. Carafa, „dostojnik ze szlacheckiego rodu, odznaczający się cnotami świętego i porywczymi reakcjami neapolitańczyka” (G. Villoslada), „o wulkanicznym temperamentem, niedopuszczającym żadnego sprzeciwu” (G. Schurhammer), poczuł się bardzo urażony. Kimże był ten cudzoziemiec, który odważył się mu wprost przeciwstawić?



Wkrótce, 27 września 1536 r., teatyn został wezwany do Rzymu przez papieża, aby przygotować Sobór Trydencki. 22 grudnia tego samego roku został wyniesiony do godności kardynalskiej.

PONOWNE SPOTKANIE

„W połowie grudnia dotarło tutaj z Paryża dziewięciu moich przyjaciół w Panu. Wszyscy byli magistrami sztuk wyzwolonych, znającymi dobrze teologię: czterech Hiszpanów, dwóch Francuzów, dwóch z Sabaudii i jeden Portugalczyk. Przybyli, przechodząc przez wiele terenów, gdzie toczyła się wojna, przemierzając długą drogę na piechotę w zimowych warunkach”. Tak pisał Ignacy z Wenecji 24 lipca 1537 r.

Wyruszyli w połowie listopada. Żeby nie zwrócić na siebie uwagi, podzielili się na dwie grupy, które miały się spotkać w Meaux, 45 kilometrów od stolicy. Ubrani byli w długie i podniszczone suknie studentów paryskich, przewiązane w pasie, na głowach mieli kapelusze z szerokim rondem, na szyi przewieszony różaniec, a na ramieniu skórzaną torbę na książki i notatki.

Odbywali podróż pieszo, pośrodku wyjątkowo ostrej zimy, gdy Francja toczyła wojnę z Hiszpanią. Dlatego postanowili oddalić się jak najbardziej od terenu walk i podjęli inne środki ostrożności. Przemierzając terytorium Francji, rozmawiali Francuzi lub ci, którzy znali biegle język. Gdy ktoś ich pytał, kim są i dokąd idą, odpowiadali, że są studentami paryskimi i udają się w pielgrzymce do St. Nicolas-du-Port, sanktuarium leżącego w pobliżu Nancy, gdzie rzeczywiście zatrzymali się trzy dni.

Nie brakowało wpadek. Z jednej uratowała ich pewna staruszka, która stwierdziła intuicyjnie:

– Pozwólcie im iść, *ils vont réformer quelque pays* (idą zreformować jakiś kraj).

Po opuszczeniu terytorium francuskiego i wkroczeniu do cesarskich Niemiec odpowiadali Hiszpanie, a Francuzi zamknęli usta. Mówili, że są Hiszpanami, którzy studiowali w Paryżu i udają się do Italii, by nawiedzić sanktuarium Loreto, co odpowiadało prawdzie.

Zgodnie z marszrutą, odtworzoną przez Schurhammera, po przejściu Lotaryngii i opuszczeniu Francji droga prowadziła przez Strasburg, Bazyleę, Konstancję, Feldkirch, a na obecnym terytorium Italii przez Merano, Bolzano, Trydent i Baszano, skąd już byli o krok od celu.

Po podróży trwającej pięćdziesiąt cztery dni 8 stycznia 1537 r. dotarli do Wenecji i mogli uściśnąć serdecznie ojca Ignacego. Przybyli wyczerpani, ale szczęśliwi.



Doświadczyli, jak powiedzą później w Formule Instytutu, wewnętrznej radości, jaką daje praktyka ewangelicznego ubóstwa i całkowita ufność złożona w Bogu. Mieli do dyspozycji pół roku, aby przygotować pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Tymczasem podzielili się i zatrzymali w dwóch szpitalach: św. Jana i św. Pawła oraz Szpitalu Nieuleczalnych, gdzie oddali się posługiwaniu chorym. Dzień i noc byli do ich dyspozycji. Zmieniali im pościel, opróżniali nocne naczynia, zamiatali podłogę, myli chorych, karmili ich, kopali groby i grzebali umarłych. Personel i sami chorzy nie mogli wyjść ze zdumienia, a sława tych paryskich magistrów rozeszła się po całym mieście.

Ksawery zatrzymał się w Szpitalu Nieuleczalnych razem z Faberem i Laynezem. Opiekowano się tam chorymi na syfilis i paryscy magistrzy mieli wiele okazji do przezwyciężenia wstrętu przy myciu gnijących i cuchnących ciał. Jeden z chorych zawołał pewnego dnia magistra Franciszka i poprosił go, by mu podrapał plecy. Zrobił to, ale ogarnęło go przerażenie na myśl, że się zaraził. By się od tego uczucia uwolnić, energicznie oblizał palce, którymi podrapał chorego. Tej nocy miał sen, że rzeczywiście się zaraził, i śnił, cały czas kaszląc i plując, by się od tego uwolnić. Następnego dnia rano opowiedział o tym swoim towarzyszom, a incydent opisany jest odtąd we wszystkich jego biografiach.

Nadszedł czas i 16 marca wyruszyli do Rzymu, aby uzyskać od papieża pozwolenie na wyjazd do Ziemi Świętej.

SPIS TREŚCI



Wstęp	5
Święci i błogosławieni Towarzystwa Jezusowego	7

WIOSNA (1529–1581)

Pierwszy wzrost	12
-----------------	----

I. GRUPA ZAŁOŻYCIELSKA

1. „Ci, którzy pierwsi się zebrali” (1529–1538)	13
2. Rzym, nie Jerozolima (1538–1541)	35
3. Ignacy rzymski (1541–1556)	44
4. Łagodny Sabaudczyk: Piotr Faber (1506–1546)	53
5. Epopeja Ksawerego (1506–1552)	62
6. Drugi generał: Jakub Laynez (1512–1565)	82
7. Nonkonformista: Mikołaj Bobadilla (1509–1590)	95

II. DRUGIE POKOLENIE

1. Drugi apostoł Niemiec: Piotr Kanizjusz (1521–1597)	108
2. Święty książę: Franciszek Borgiasz (1510–1572)	121
3. Dworzanin: Antonio de Araoz (1515–1573)	134
4. Apostoł Brazylii: Józef de Anchieta (1534–1597)	140
5. Anioł z Polski: Stanisław Kostka (1550–1568)	160

LATO (1581–1687)

Złoty wiek	176
------------	-----

I. W COLLEGIO ROMANO

1. Doktor Kościoła: Robert Bellarmino (1542–1621)	178
---	-----

2. Dwa wzorce młodości: Alojzy Gonzaga (1568–1591)
i Jan Berchmans (1599–1621) 191

II. W CAŁYM SZEROKIM ŚWIECIE

1. Misjonarze w swojej ojczyźnie: Bernardyn Realino (1530–1616),
Jan Franciszek Régis (1597–1640),
Julian Maunoir (1606–1683) 220
2. Przyjaciel doskonały: Klaudiusz La Colombière (1641–1682) 242
3. Mistrz i uczeń: Alfons Rodríguez (1531–1617)
i Piotr Klawer (1580–1654) 252
4. Na dworze Wielkiego Mogła: Jerónimo Javier (1549–1617)
i Bento de Goes (1562–1607) 268
5. Faworyt negusa: Pedro Páez (1564–1622) 283
6. Pionierzy inkulturacji: Matteo Ricci (1552–1610),
Alexandre de Rhodes (1591–1660),
Roberto de Nobili (1577–1656), Jan de Brito (1647–1693) 291

III. ŚWIADECTWO KRWI

1. Szubienica angielska: Edmund Campion (1540–1581),
Aleksander Briant (1556–1581), Robert Southwell (1561–1595)
i Henryk Garnet (1555–1606), Mikołaj Owen (1560–1606),
Jan Ogilvie (1579–1615), Dominik Collins (1566–1602) 342
2. Przemoc hugenotów: Jakub Salès (1556–1593)
i Wilhelm Saultemouche (1557–1593) 371
3. W koszyckiej beczce prochu: Melchior Grodziecki (1584–1619),
Stefan Pongrácz (1582–1619) i Marek Kriz (1588–1619) 377
4. Kozacka furia: Andrzej Bobola (1591–1657) 381
5. Krzyże Nagasaki: Paweł Miki (1564–1597),
Jan de Goto (1578–1597) i Jakub Kisai (1553–1597) 385
6. Pułapki na Pacyfiku: Jakub Alojzy de San Vitores (1627–1672) 392
7. Tomahawk Irokezów: Jan de Brébeuf (1593–1649)
i Izaak Jogues (1607–1646) 398
8. *Itaizá* Indian Guarani: Roch González
de Santa Cruz (1576–1628) 409



JESIEŃ-ZIMA (1687–1773–1814)

Tragedia kasaty 420

I. JESIENNE LIŚCIE

1. Kontrowersyjny generał: Tirso González (1624–1705) 422
2. Spowiednicy królewscy:
Johann Eberhard Nidhard (1607–1681),
François de La Chaize (1624–1709)
i Michel Le Tellier (1643–1719) 427
3. Kaznodzieje: António Vieira (1608–1697),
Paolo Segneri (1624–1694), Louis Bourdalou (1632–1704),
Franciszek de Gerónimo (1642–1716),
Antoni Baldinucci (1665–1717), Pedro Calatayud (1689–1773) 435
4. Spowiednik królewski, lingwista i politolog:
Manuel de Larramendi (1690–1766) 455
5. Zachodni mędrcy na Wschodzie:
Johann Adam Schall von Bell (1592–1666)
i Ferdinand Verbiest (1623–1688),
Costanzo Giuseppe Beschi (1680–1747) 462
6. Muzyka barokowa w Paragwaju:
Domenico Zipoli (1688–1726) 474
7. Pionierzy: Wędrownik i badacz Missisipi:
Jacques Marquette (1637–1675);
Kalifornijski tercet: Eusebio Francisco Kino (1645–1711),
Juan María Salvatierra (1648–1717) i Juan Ugarte (1662–1730);
Badacz Orinoko: José Gumilla (1686–1750) 479
8. Na dachu świata: Antonio de Andrade (1580–1634),
Johannes Grüber (1623–1680), Ippolito Desideri (1684–1733) 497

II. ŚMIERĆ W CZTERECH ODSŁONACH

1. Lizbona, 1759: nieszczęście Malagridy 510
2. Paryż, 1762: bankructwo Lavalette'a 518
3. Madryt, 1767: wierność Pignatello 529
4. Rzym, 1773: łagodność Lorenza Ricciego 539

III. HIBERNACJA

1. Przeżyć w zimnie: Stanisław Czerniewicz (1728–1785) 552
2. Morze krwi we Francji 558
3. Włoskie intermezzo: Pignatelli Odnowiciel 564
4. Rosyjska wiosna: Gabriel Gruber (1740–1805) 577

DRUGA WIOSNA (1814–1965–1999)

„Jest tutaj, zmartwychwstał” 588

I. NIESPOKOJNY WIEK

1. U steru: Jan Philip Roothaan (1785–1853) 590
2. Polak na Bliskim Wschodzie: Maksymilian Ryłło (1802–1848) 602
3. Flamand w Górach Skalistych: Pierre-Jean De Smet (1801–1873) 608
4. Wypnany z siedmiu krajów:
Francisco José de San Román (1811–1886) 622
5. Jezuita i finezyjny poeta:
Gerard Manley Hopkins (1844–1889) 633
6. Apostoł Chotanagpuru: Constant Lievens (1856–1893) 640
7. Z Malgaszami na Madagaskarze: Jakub Berthieu (1838–1896) 650
8. W Chinach, w rękach bokserów:
Leon Ignacy Mangin (1857–1900), Paweł Denn (1847–1900),
Remigiusz Isoré (1852–1900) i Modest Andlauer (1847–1900) 656

II. STABILIZACJA I ROZKWIT

1. Misjonarz ludowy: Francisco Tarín (1847–1910) 664
2. Zgorzkniały jezuita: Miguel Mir (1841–1912) 676
3. Kapelan wojskowy: William Doyle (1873–1917) 680
4. Dwóch braci portierów: Franciszek Gárate (1857–1929),
José Marcos Figueroa (1865–1942) 688
5. Nadzwyczajny kandydat: István Kaszap (1916–1935) 702
6. Męczennik za Chrystusa Króla:
Michał Augustyn Pro (1891–1927) 708



7. Dwaj przeciwnicy nazizmu: Rupert Mayer (1876–1945),
Alfred Delp (1907–1945) 715
8. Dwaj więźniowie komunistów:
Walter Ciszek (1904–1984) i Anton Luli (1910–1998) 732
9. Dwaj apostołowie w mieście: Józef Maria Rubio (1864–1929),
Albert Hurtado (1901–1952) 748

III. WYZWANIE SOBORU

1. Ostatni krzyżowiec: Riccardo Lombardi (1908–1979) 768
2. Francuski dyptyk: Pierre Teilhard de Chardin (1881–1955),
Henri de Lubac (1896–1991) 776
3. Niemiecki kolos: Karl Rahner (1904–1984) 791
4. Amerykanin w Rzymie: John Courtney Murray (1904–1967) 798
5. Kardynał ekumenizmu: Augustin Bea (1881–1968) 804

IV. TRADYCJA MISYJNA

1. W leprozorium na Madagaskarze: Jan Beyzym (1850–1912) 812
2. W rękach chińskich komunistów: Tomás Esteban (1879–1934) 818
3. Na malabarskich plantacjach ryżu:
Pietro Caironi (1904–1966) 825
4. Na lodowatej Alasce: Segundo Llorente (1906–1989) 832
5. Ucząc się od japońskich buddystów:
Hugo M. Enomiya-Lassalle (1898–1990) 838

EPILOG

PEDRO ARRUIPE I TOWARZYSZE MĘCZENNICZY (1965–1999)

1. Droga krzyżowa Pedra Arrupe 847
2. W cieniu dyktatur latynoamerykańskich:
Rutilio Grande (1928–1977), Ignacio Ellacuría (1930–1989),
Amando López (1936–1989), Joaquín López (1918–1989),
Ignacio Martín Baró (1942–1989), Segundo Montes (1933–1989),
Juan Ramón Moreno (1933–1989), Lluís Espinal (1932–1980),
João Bosco Burnier (1917–1976), Vicente Cañas (1939–1987) 857



3. W afrykańskim kotle:
João de Deus Gonçalves Kamtedza (1930–1985)
i Sílvio Alves Moreira (1941–1985),
arcybiskup Christophe Munzihirwa (1926–1996) 875
4. Z uciskanymi w Indiach: Anchanikal T. Thomas (1951–1997) 881
5. Wśród okaleczonych w Kambodży:
Richard Fernando (1970–1996) 883

ZAKOŃCZENIE

A gdyby Towarzystwo przestało istnieć? 889

POSŁOWIE 891